



Teatr im. Osterwy w Gorzowie: „Po północy nie płacze” Pietryka. Maciej Bornański (Schmetterling), Irena Byrska (Prokuratorowa), Jadwiga Figielówna (Komendantowa), Krystyna Niemczyk (Gospodyni)

## NIEPOKOJĄCY MIKROKOSMOS

Edmund Pietryk został kilka lat temu laureatem konkursu debiutów „Ateneum”. Ale debiutu teatralnego nie doczekał się na tej scenie: nagrodzona sztuka ciągle jeszcze czeka na realizację. Konfrontacja sceniczna Pietryka jako autora odbyła się gdzie indziej i z innej okazji. Byrscy w teatrze gorzowskim wystawili jego drugą sztukę — *Po północy nie płacze*. W ten sposób teatr warszawski przyczynił się do pewnego odkrycia repertuarowego małego teatru terenowego.

Sztuka Pietryka, mimo że nie najlepiej skomponowana, wydaje się interesująca. Może dlatego, że autor nie odkrywa nowych prawd. Myślę, że nie miał tych ambicji ani w *Trzy i pół człowieka*, czyli w sztuce nagrodzonej, ani też w tej zrealizowanej. W *Po północy nie płacze* kreśli z dużą wrażliwością i bystrością obserwacji mały współczesny światek okaleczonych duchowo ludzi, którzy wyszli „cało” z wojny i na tym mikrokosmosie demonstrowa — na pół drwiaco, na pół serio — płaskość świata, w którym „ludzie nie umieją odrosnąć zbyt wysoko od ziemi” i rodzą się „z tyłkami do motocykli i z twarzami jak bliny”, jak mówi jedna z postaci sztuki.

Ale to zestawienie, czy przeciwstawienie ukazuje Pietryk w *Płaczycy* bardzo literackiej, wyraża je o wiele bardziej słowami, niż akcją dramatyczną. Akcją *Po północy nie płacze* jest nad wyraz wątpliwa. Na scenie odbijają się echa przygotowań do dwóch konkurencyjnych imprez, mających się odbyć tego samego dnia i o tej samej porze: przyjazdu biskupa i meczu piłki nożnej. Komendantowa z jednej strony, księża gospodyni z drugiej zabiegają o to, aby obie imprezy uświetniła Prokuratorowa, która wszyscy w miasteczku uznają za coś w rodzaju żywej relikwii, ze względu na zasługi okupacyjne meża. Przypominają sobie o niej zawsze wtedy, kiedy starsza pani może im się przydać jako moralne alibi, czy żywy dowód wzniosłych tradycji. Na codzień Prokuratorowa zdana jest na siebie i bezinteresowną opiekę Stefy, biblijnej jawnożresznicy, która w czasie wojny zadawała się z Niemcami. Ta właśnie Stefa bierze na siebie ciężar godzenia z życiem całej społeczności Prokuratorowej: biednego Żyda, Jana Schmetterlinga, który wyszedł

z wojny „pijany, mimo że nie tyka wódki” i jego przyrodniego brata, Artura Fischbacha, uosobienie gorzkiej mądrości żydowskiej. Dla Prokuratorowej Stefa bierze łapówkę od Gospodyni, dla niej okrada Komendantową z ciepłych majtek, żeby nieszczęsną staruszką miała czym okryć sparaliżowane nogi. Dla spokoju tej małej arki Noego Stefa nie zawaha się sfałszować terminu meczu, aby pogodzić w czasie obie imprezy.

Ale ten zawiązek akcji dramatycznej szybko wędnie, przestaje spełniać jakąkolwiek funkcję. Jakby autor podkreślał, że to tylko pretekst, który posłużył mu do pokazania „obrazka z życia”, gdzie bezinteresowna szlachetność, mimo że nie najczystsza, zderza się nieustannie z brutalnością życia, i jak Fischbach przed nią kapituluje. Ten sens moralny sztuki ustępuje miejsca powiedzonkom Artura Fischbacha, przypominającym *Myśli nieuczestane* Leca. Są one na przemian sądem, oceną, aluzją, odnośnikiem i one to wymierzają — w jakimś sensie — poetycką czy moralną rangę sztuki.

Inscenizatorzy — Irena i Tadeusz Byrscy — dostrzegli w utworze Pietryka przede wszystkim poetyckie zdarzenie, pełne subtelnych metafor, spowitych melancholią żydowskiego dowcipu. Wydaje się jednak, że to podejście zatario nieco ostrość sprzeczności, ową dialektykę małego światka, w którym bezinteresowni marzyciele muszą bronić się przed płaską interesownością codziennej rzeczywistości. Byrscy, mam wrażenie, wysublimowali świat stworzony przez Pietryka, w istocie przecież nieporównanie bardziej brutalny, niż to wynika z przedstawienia. Realizacja gorzowska nasuwa na myśl Dickensa z jego madrem i wyrozumiałym uśmiechem, podczas gdy u Pietryka wyczuć można gorzką drwinę. Spektakl jest bardzo szlachetny, o czystym nurcie, który jeszcze podkreśla scenografia H. i H. Lisów — współczesna, ale właśnie dickensowska.

Aktorsko najdojrzalszy był Bolesław Idziak. Zarysował on postać Artura Fischbacha z kulturą i umiarem, podkreślając w niej gorzką mądrość, a nie cechy obyczajowe. W ogóle jest to przedstawienie co się zowie kulturalne.

A.W.



*„Po północy nie płacę“ Pietryka w Teatrze im. Osterwy w Gorzowie*

Anna Kulawińska (Stefa), Bolesław Idziak (Fischbach), Irena Byrska (Prokuratorowa), Krystyna Niemczyk (Gospodyni), Jadwiga Figielówna (Komentantowa). Reżyseria: Irena i Tadeusz Byrscy, scenografia: H. i H. Lisowie